



BIULETYN

STACJI BADANIA WĘDRÓWEK PTAKÓW PRZY PAŃSTWOWYM MUZEUM ZOOLOGICZNYM

ROK II

WARSZAWA — MARZEC 1939

Nr 1

Redaguje z ramienia PAŃSTWOWEGO MUZEUM ZOOLOGICZNEGO Mgr Wł. Rydzewski
 Przedruk artykułów bez podania źródła wzbroniony
 Adres Redakcji: Państwowe Muzeum Zoologiczne, Warszawa, ul. Wilcza 64, tel. 5-67-70

U PROGU NOWEGO SEZONU.

Obrączkowanie ptaków w terenie ma charakter wyraźnie sezonowy, wpływający zresztą z warunków, jakie narzuca życie ptaków. Przed każdym więc „sezonem” pracy należy zdać sobie sprawę z celów i możliwości danego okresu, by później starać się wypełnić zamierzone plany. Obrączkowanie wszystkiego, co wpadnie w ręce, obrączkowanie, jeśli się tak można wyrazić, na chybił trafił nie daje zwykle z rozmaitych powodów oczekiwanych wyników. Planowe natomiast obrączkowanie pewnych jedynie ptaków daje nie tylko możliwość lepszego wykonania swych zamierzeń i zwiększa możliwość otrzymania wiadomości powrotnych, lecz również pozwala, przez dłuższe obcowanie z danymi ptakami, poczynić dokładniejsze spostrzeżenia dotyczące ich życia. Z różnicy tej zdano sobie dobrze sprawę i np. w Niemczech i Skandynawii są już „specjaliści” nie tylko od różnych grup, ale nawet gatunków ptaków, którzy obrączkując je przede wszystkim doszli do znakomitych wyników zarówno z uwagi na poznanie wędrówek swych „pupiółów” jak i również dzięki zdobyciu ogromnego materiału spostrzeżeń.

W naszych warunkach specjalizacja taka jest dopiero w zawiązku. Stosunkowo najwięcej mamy „bocianiarzy”, lecz wynika to przeważnie nie tyle ze specjalnego zainteresowania się właśnie tym gatunkiem, ile raczej z łatwości zaobrączkowania kilku czy kilkunastu bocianów rocznie. Obecnie, gdy liczba ptaków obrączkowanych przez ogół współpracowników przekracza dwadzieścia tysięcy rocznie i równocześnie rośnie ilość otrzymywanych wiado-

mości powrotnych, należy dążyć do specjalizacji i masowego obrączkowania określonych gatunków.

Jeśli chodzi o gatunki, na których obrączkowanie należy położyć specjalny nacisk w roku 1939, to na pierwszy plan wysuwają się: szpak, czapla siwa, gawron i bocian. Zwłaszcza dwa pierwsze stanowią obecnie dla Stacji najbardziej pożądany materiał. Oba te gatunki „dojrzały” już niejako do opracowania. Ilość wiadomości powrotnych jest już znaczna i masowe obrączkowanie w ciągu najbliższych dwu lat powinno pozwolić na wyciągnięcie wniosków z nagromadzonego materiału. Plan pracy odnośnie tych dwu gatunków przedstawia się w sposób następujący.

Czapla siwa. Wszyscy współpracownicy mający możliwość obrączkowania czapeli proszeni są usilnie o dołożenie wszelkich starań, by ilość zaobrączkowanych przez nich ptaków była możliwie jak największa. Ze swej strony Kierownictwo Stacji zwróci się do nadleśnictw i właścicieli terenów, na których gnieźdzą się koloniami czaple dotąd nieobrączkowane, z prośbą o wzięcie udziału w obrączkowaniu tych ptaków. Wszyscy współpracownicy proszeni są usilnie o pomoc w tej akcji przez zgłaszanie do Stacji znanych im kolonii czapeli z podaniem nazwisk i adresów osób, do których Stacja mogłaby zwrócić się w tej sprawie, oraz o werbowanie osobiste tych osób dla naszej pracy. Dotyczy to zwłaszcza terenów prywatnych, o których wiadomości docierają do Stacji najtrudniej.

Szpak. W roku bieżącym należy położyć specjalny nacisk na masowe obrączkowanie szpaków w terenie mieszanego występowania obu populacji. Teren ten obejmuje: woj. poznańskie (z wyjątkiem powiatów południowych), pomorskie (jedynie powiaty południowe), warszawskie (całe), białostockie (całe), nowogrodzkie (całe), poleskie (jedynie powiaty północne), wileńskie (całe). Masowe obrączkowanie szpaków w Małopolsce i na północy Pomorza, wobec posiadanych materiałów nie jest już obecnie tak ważne. Ze względu na niezbyt du-

żą ilość współpracowników obrączkujących na wymienionym obszarze mieszanym, a z drugiej strony z uwagi na łatwość obrączkowania szpaków, pożądane byłoby zdobycie tu nowych współpracowników. Wszyscy współpracownicy proszeni są więc o dołożenie starań w tym kierunku.

Co się tyczy bocianów i gawronów, to usilne obrączkowanie ich w całej Polsce jest nadal rzeczą godną polecenia specjalnej uwagi wszystkich współpracowników.

Kierownictwo Stacji.

Koloman WARGA.
(Budapeszt).

KRÓLEWSKI WĘGERSKI INSTYTUT ORNITOLOGICZNY.

Starszy adiunkt Królewskiego Węgierskiego Instytutu Ornitolologicznego w Budapeszcie p. K. Warg a na prośbę Redakcji Biuletynu nadesłał uprzejmie następujący artykuł.

Trwałym wynikiem II-go Międzynarodowego Kongresu Ornitolologicznego odbytego w roku 1891, było powstanie „Węgierskiej Centrali Ornitolologicznej” zorganizowanej w Budapeszcie w roku 1893 przez Ottona Herm a n a przy poparciu ówczesnych ministrów oświaty i rolnictwa hrabiów Cs á k y e g o i B e t h l e n a.

Już w roku 1894 pierwszy dyrektor Centrali Otto Her m a n rozpoczął wydawanie czasopisma ornitolologicznego „Aquila“, którego tom XLII—XLV za lata 1935—38 znajduje się obecnie w druku.

W roku 1900 Centrala została przejęta przez Ministerstwo Rolnictwa, a w roku 1906 ostatecznie upaństwowiona, otrzymując nazwę „Królewskiej Węgierskiej Centrali Ornitolologicznej“. W roku 1919 nazwa ta została przekształcona na obecną. Kierownikami Instytutu byli następujący ornitologowie: 1) Otto Her m a n (1893—1914), 2) Stephan Ch e r n e l (1916—1922), 3) Dr Titus Cs ö r g e y (1922—1935) i obecnie Jakub S c h e n k.

Głównym zadaniem Centrali było w pierwszych latach jej istnienia opracowywanie dat przelotów ptaków i obserwacje fenologiczne. Dzięki znakomitej organizacji udało się stworzyć na Węgrzech gęstą sieć punktów obserwacyjnych, a osiągnięte świetne wyniki pracy spowodowały uznanie organizacji węgierskiej za wzór dla innych.

Po roku 1900 działalność Instytutu skłaniała się z roku na rok coraz bardziej ku ornitologii stosowanej, zagadnieniom pożywienia ptaków oraz praktycznej ich ochronie. Badania nad gospodarczym znaczeniem ptaków, ich szkodliwością i pożytecznością, oparte na badaniu zawartości żołądków, doprowadziły do intensywnej działalności na polu dokarmiania ptaków w zimie, stworzenia licznych typów karmików, zakładania skrzynek lęgowych, wreszcie organizowania stowarzyszeń ochrony ptaków.

Później, w miarę regulacji rzek i osuszania błot wywołującego zanik lęgówisk wielu rzadkich gatunków ptaków wodnych i błotnych, rozpoczęła się znacznie szersza działalność na polu ochrony ptaków. Na skutek masowego tępienia wielkich drapieżników jak orły, sępy itp. stały się one rzadkimi wprost zabytkami przyrody, toteż ochrona ptaków uznała za swój obowiązek ustalić dla tych wszystkich gatunków czasy ochronne conajmniej w okresie lęgowym, a lęgowiska uznać za rezerваты przyrodnicze.

W ramach prac Instytutu dużo miejsca zajmują, poza wymienionymi, badania nad anatomią i histologią, paleontologią i osteologią, wreszcie systematyką i faunistyką. Cały szereg znanych nazwisk ornitologów wiąże się nierozdzielnie z pracami Instytutu.

Jedną z najgorliwiej uprawianych prac Instytutu jest obrączkowanie ptaków. Kierownictwo Instytutu śledziło od początku z wielkim zainteresowaniem wyniki prac zoologa duńskiego Mortensena i Stacji w Rossitten omawiając je w swym czasopiśmie „Aquila“. Wreszcie w roku 1908 przystąpił Instytut, jako

trzecia instytucja w Europie, po Danii i Niemczech, do prac nad obrączkowaniem ptaków. W ten sposób wyprzedziły Węgry na tym polu zarówno Stany Zjednoczone, jak Anglię i Francję.

Otto Herman powierzył zorganizowanie akcji obrączkowania ptaków ówczesnemu adiunktowi Instytutu Jakubowi Schenkowi, posiadającemu już piękne wyniki prac w zakresie badań wędrówek ptaków.

Schenk zabrał się z wielką ambicją i zapałem do zorganizowania pracy. Wybrał ogólnie współpracowników, dał im odpowiednie instrukcje, założył podstawowe kartoteki obrączek, ustalił wielkość i typy obrączek i wziął się od razu do roboty — obrączkując ptaki osobiście.

W pierwszym, 1908, roku działalności zaobrączkowano 1064 ptaki należące do 27 gatunków. Współpracowników było 37, lecz blisko połowę ogólnej ilości zaobrączkowanych ptaków, bo 438 sztuk, zaobrączkował sam Schenk. W tym samym roku otrzymano już 8 wiadomości powrotnych, z czego 5 z zagranicy i 3 z Węgier.

Pierwsze kroki były więc obiecujące!

Początkowo aluminiowe obrączki były wyrabiane w pięciu wielkościach na wzór obrączek Stacji w Rossitten. Jednak, gdy po 10 latach otrzymaliśmy obrączkę zdjętą z mewy, na której napis był już zupełnie nieczytelny, w roku 1925 rozpoczęto wyrabiać obrączki również z miedzi, bardziej odpornej na wpływy utleniania niż aluminium. Obecnie używa Instytut 10 typów obrączek częściowo miedzianych, częściowo aluminiowych. Wszystkie obecne typy obrączek nie posiadają „zameczka”¹⁾, który okazał się niepraktyczny i utrudniający pracę.

Stworzona przez Schenka sieć obrączkujących rozwija się z roku na rok i coraz to nowi współpracownicy zgłaszają się do pracy.

W roku 1914 zaobrączkowało 32 współpracowników 5251 ptaków. Wojna spowodowała jednak przerwanie działalności, które przeciągnęło się przez szereg lat. Lecz w roku 1923 rozpoczęła się praca na nowo, a w roku 1931 mieliśmy już 75 współpracowników, którzy zaobrączkowali rekordową liczbę 8529 ptaków należących do 111 gatunków.

W ciągu ubiegłych 25 lat (1908—1932) 266-ciu współpracowników wzięło udział w obrączkowaniu ptaków, obrączkując ogółem 84625 oka-

zów należących do 200 gatunków. Ilość wiadomości powrotnych wyniosła 2507 co stanowi 2,9% ogólnej liczby zaobrączkowanych ptaków.

Na Węgrzech, tak jak i za granicą obrączkowano w pierwszych latach tylko pisklęta uzyskując głównie dane odnośnie obszarów przelotów i terenów zimowisk. Schenk zwrócił uwagę na tę jednostronność wyników i dla jej uniknięcia rozpoczął już w roku 1912 na Puszczy Urbö obrączkowanie ptaków dorosłych chwytyanych na gniazdach w celu stwierdzenia ich powrotu w następnych latach. W ten sposób udało się otrzymać pozytywne dane nie tylko w zakresie zjawisk wędrówek ptaków ale również dotyczące przesiedleń czajek, słonek, brodziec i sieweczek z Puszczy Urbö.

H. F. Witherby, kierownik obrączkowania ptaków w Anglii, przybył w roku 1914 na Węgry, by przestudiować tu te metody pracy i w artykule ogłoszonym w czasopiśmie „British Birds” polecił je jako wzorowe ornitologom angielskim.

Planowe i systematyczne obrączkowanie ptaków na Węgrzech dało już cenne wyniki, których krótkie zestawienie podajemy poniżej.

Z ptaków wędrownych powracają do swych miejsc lęgowych lub ich bezpośredniego sąsiedztwa przeważnie ptaki stare. Młode często usiłują zagnieździć się w tej samej okolicy.

Obszar na którym gniazduje jakiś gatunek dzieli się na liczne okręgi, którym odpowiadają określone tereny wędrówek i zimowisk. Tak np. zimowiska i szlaki mew śmieszek [*Chroicocephalus ridibundus* (Linn.)] z jeziora Velence (Węgry) są odmienne niż u populacji tychże mew z jeziora Hirnsen (Czechosłowacja). Śmieszki węgierskie zimują w Italii, natomiast szwedzkie i fińskie często na Węgrzech. W ten sposób ptaki wykorzystują stosunkowo najlepiej możliwości terenowe.

Odwrotnie, wszystkie bociany europejskie zimują w Afryce południowej, skąd jednak nie zawsze wracają do swych okolic rodzinnych, lecz łącząc się z grupami obcych bocianów udają się do innych krajów. Wskazuje na to przykład węgierskiego bociana zabitego w Polsce. Te przesiedlenia, mające duże znaczenia dla odnawiania krwi, przeciwdziałają degeneracji i utrudniają wytwarzanie się odrębnych ras geograficznych.

75% zaobrączkowanych ptaków bywa znajdowanych w pierwszym lub następnym roku po zaobrączkowaniu. Wskazuje to na zastraszająco wielki ubytek młodych, niedoświadczonych ptaków. Starsze niż trzyletnie ptaki obrączkowane spotyka się bardzo rzadko.

¹⁾ Tak jak nasze obrączki typu E, F, G (przyp. Red.).

Z tych ostatnich, obrączkowanych jako pisklęta w gniazdach, dotychczasowe wiadomości powrotne obejmują następujące dane: bocian [*Ciconia ciconia* (L i n n.)] — 19 lat, czapla purpurowa [*Ardea purpurea* L i n n.)] — 16 i 13 lat, mewa śmieszka [*Chroicocephalus ridibundus* (L i n n.)], ibis kasztanowaty [*Plegadis falcinellus* (L i n n.)], bocian [*Ciconia ciconia* (L i n n.)] 4 sztuki — po 10 lat, błotniak stawowy [*Circus aeruginosus* (L i n n.)] — 9 lat, czapla siwa [*Ardea cinerea* L i n n.)] — 7 lat, czajka [*Vanellus vanellus* (L i n n.)], warzęcha [*Platalea leucorodia* L i n n.)], pleszka [*Phoenicurus phoenicurus* (L i n n.)] — po 6 lat, kobczyk [*Erythropus vespertinus* (L i n n.)] 3 sztuki, kraska (*Coracias garrulus* L i n n.), dymówka (*Hirundo rustica* L i n n.) — po 5 lat.

Z ptaków zaobráczkowanych jako okazy dorosłe nosiły swe obrączki najdłużej: rybitwa czarna [*Chlidonias nigra* (L i n n.)] — 17 lat, rycyk [*Limosa limosa* (L i n n.)] — 16 i 11 lat, brodziec krawodzioby [*Totanus totanus* (L i n n.)] — 14 lat, czajka [*Vanellus vanellus* (L i n n.)] 2 sztuki—7 lat, bogatka (*Parus major* L i n n.) — 6 lat, krogulec [*Accipiter nisus* (L i n n.)], dymówka (*Hirundo rustica* L i n n.) muchołówka białoszyja [*Hedymela albicollis* (T e m m.)], sikora modra [*Cyanistes caeruleus* (L i n n.)] — po 5 lat.

Obrączkowanie ptaków rzuciło wiele światła na zachowanie się płci względem siebie. Jaskółki np. parzą się w czasie drugiego lęgu często z innym osobnikiem — być może przyczynia się to do odświeżenia krwi. Pleszki gnieźdzą się często dwa lata z rzędu w tym samym składzie małżeńskim, czasem jednak następuje w drugim roku zmiana partnera. U bogatki stwierdzono u czterech par stały skład stadła w ciągu paru lat. Jedna para wyprowadziła w ciągu 5 lat dziewięć lęgów! Inny samiec bogatki parzył się w ciągu 6 lat z czterema samicami i w ciągu trzyletniego małżeństwa z jedną z nich wyprowadził pięć lęgów.

Obrączkowanie ptaków na Węgrzech wyjaśniło całkowicie lub częściowo wędrówki 61 gatunków ptaków krajowych. Około 80% gatunków tych ptaków wędruje na południo-zachód, zaledwie zaś 5 gatunków: warzęcha (*Platalea leucorodia* L i n n.), ślepowron [*Nycticorax nycticorax* (L i n n.)], czapelka modronosa [*Ardeola raloides* (S c o p.)], czapla biała [*Casmerodius al-*

bus (L i n n.)], wilga [*Oriolus oriolus* (L i n n.)] częściowo na południo-zachód, częściowo na południo-wschód.

Wyłącznie na południo-wschód ciągną następujące gatunki: bocian [*Ciconia ciconia* (L i n n.)], turkawka [*Streptopelia turtur* (L i n n.)], kobczyk [*Erythropus vespertinus* (L i n n.)], kukułka [*Cuculus canorus* (L i n n.)], kraska (*Coracias garrulus* L i n n.), dudek [*Upupa epops* (L i n n.)], dzierzba czarnoczelna [*Lanius minor* (G m.)], gąsiorek [*Enneoctonus collurio* (L i n n.)], pasterz różowy [*Pastor roseus* (L i n n.)], pokrzewka czarnogłowa [*Monachus atricapilla* (L i n n.)]. Od czasu do czasu zdarzają się i tu jednak wyjątki.

Czaple i ibisy przed rozpoczęciem właściwej wędrówki rozchodzą się we wszystkich kierunkach odbywając w ten sposób dalekie podróże. Np. pewien młody zaobráczkowany ibis został znaleziony w Holandii, a inny nawet w Norwegii.

Dyrektor S c h e n k, przy którym autor niniejszego artykułu przez 16 lat pełnił funkcje asystenta, polecił mu dalsze prowadzenie prac związanych z obrączkowaniem ptaków przez Instytut. Pracę tę podjął autor z prawdziwą radością.

Na zakończenie wypada podkreślić, że obrączkowane ptaki polskie i węgierskie nawiązały w ostatnich latach wspólne kontakty między obu krajami. Z ptaków węgierskich znalezionych w Polsce wymienić można: 4 czaple siwe (*Ardea cinerea* L i n n.), 4 ślepowrony [*Nycticorax nycticorax* (L i n n.)] i po jednym przedstawicielu następujących gatunków: czapla purpurowa (*Ardea purpurea* L i n n.), bocian [*Ciconia ciconia* (L i n n.)], przepiórka [*Coturnix coturnix* (L i n n.)], krogulec [*Accipiter nisus* (L i n n.)], myszołów [*Buteo buteo* (L i n n.)], bogatka (*Parus major* (L i n n.), grubodziób [*Coccothraustes coccothraustes* (L i n n.)], jemiółuszka (*Bombycilla garrulus* L i n n.).

Z ptaków polskich stwierdziliśmy na Węgrzech 3 kaczki krzyżówki (*Anas platyrhynchos* L i n n.), 3 bociany [*Ciconia ciconia* (L i n n.)], 2 kawki [*Coloeus monedula* (L i n n.)] i 1 czyża [*Spinus spinus* (L i n n.)].

Z radością oczekujemy na dalszych gości!

O ZACHOWANIU SIĘ PTAKÓW PRZY GNIAZDACH.

Będąc współpracownikiem Stacji Badania Wędrówek Ptaków od początku jej istnienia, a także gromadząc jaja ptasie do zbioru, miałem niejednokrotnie możność obserwowania ptaków przy gnieździe. Zachowanie się ich bywa bardzo różne. Jedne przy najmniejszym jakimś ruchu uciekają z gniazda, inne bronią go, jeszcze inne z biciem serca, z trwogą siedzą wytrwale w gnieździe i pozwalają się nawet dotykać.

Istnieje wśród ludzi przekonanie, zbawienne zresztą jeśli chodzi o ochronę gniazd, że woń ludzka odstrasza ptaki od gniazda i że, gdy człowiek dotknie się jaj lub gniazda, ptak je opuszcza. Mniemanie to jest fałszywe, ptak bowiem prawie zawsze powraca do gniazda.

Z zaganiaczem [*Hippolais icterina* (Vieill.)] robiłem naprzykład takie doświadczenia. Ponieważ w parku Hruszniewskim¹⁾ (około 20 ha) było blisko 40 gniazd zaganiacza, pozwalałem sobie na doświadczenia dość ryzykowne, jeśli chodzi o ochronę ptaków. Mianowicie, chcąc dowiedzieć się czy ptaka tego można zmusić do złożenia większej ilości jaj, podobnie jak kure domową, gdy znalazłem gniazdo zaganiacza, w którym były dwa jaja, zabierałem jedno. Na drugi dzień w tym gnieździe znajdowałem znów dwa jaja i znów jedno zabierałem. Podbieranie jaj stosowałem przez kilka dni z rzędu, zmuszając ptaka do zniesienia, w jednym wprowadzie tylko przypadku, aż 11 sztuk. Doświadczenia te przeprowadziłem na ośmiu gniazdach i zawsze udało mi się zmusić ptaki do złożenia 8—11 jaj, podczas gdy normalnie zaganiacz znosi zwykle 5 jaj. W ośmiu tych doświadczeniach ani razu samiczki nie opuściły gniazd, przeciwnie, tak przyzwyczały się do moich odwiedzin, że nawet w jednym przypadku, właśnie tym, gdzie zmusiłem do zniesienia 11 jaj, ptak pozwalał mi się głaskać, kręcił przy tym zabawnie główką, wodząc oczami za pierścionkiem, który miałem na palcu.

Inaczej zupełnie zachowują się ptaki, gdy zostaną spłoszone w nocy. Chcąc sprawdzić, jakie ptaki i jak reagują na światło lampki elektrycznej, podkładałem się nieraz w nocy pod drzewa, na których ptaki nocowały. Nieraz przy tej sposobności oświeślałem samiczkę siedzącą na jajach. Z początku osłepiona siedziała spo-

kojnie, po chwili jednak albo chyłkiem — porzeczka ogrodowa [*Sylvia hippolais* (Linn.)], jarzębata [*Nisoria nisoria* (B e c h s t.)], albo z piskiem — trznadel [*Emberiza citrinella* (Linn.)], ortolan [*Emberiza hortulana* (Linn.)], uciekała z gniazda, by do niego już nie powrócić, co stwierdzałem najczęściej na drugi dzień.

Ptaki zwykle bronią bohatersko swego gniazda. Czaple, jastrzębie, sowy rzucają się wprost na człowieka, robią to też tak małe ptaki jak zaganiacz [*Hippolais icterina* (Vieill.)], gąsiorzek [*Enneoctonus collurio* (Linn.)] i inne.

Ptaki ścielące gniazda na ziemi, a więc najbardziej zagrożone, zwykle zeskakują z gniazda i udając chore lub postrzelone uchodzą piechotą. Inne znów jak np. czajka [*Vanellus vanellus* (Linn.)] uciekają się do „forteli“, mianowicie uciekając z gniazda kilkadziesiąt kroków przebiegają w trawach i dopiero w znacznej odległości od gniazda zrywają się z głośnym lamentem, jakby po prostu chciały wmówić w natręta, że tuż właśnie pod nimi jest gniazdo, o które się obawiają, podczas gdy gniazda należy szukać w rzeczywistości w zupełnie innej stronie.

Obserwowanie ptaków przy gniazdach sprawia olbrzymią przyjemność. Osobiście potrafiłem nieraz godzinami całymi siedzieć i patrzeć. Kiedy dwanaście lat temu ukazała się świetna książka szwedzkiego ornitologa Bengt-Berga pt. „Mój skrzydlaty przyjaciel“, zacząłem marzyć, by kiedyś dojść do tego i oswoić tak ptaka, jak to uczynił szwedzki przyrodnik²⁾. Długie miesiące strawiłem na doświadczeniach tego rodzaju i w rezultacie w dwóch przypadkach udało mi się. Raz oswoiłem zupełnie zaganiacza [*Hippolais icterina* (Vieill.)], innym razem kuropatkę [*Perdix perdix* (Linn.)] wysiadującą jaja na łące.

W obu przypadkach radość moja była wielka i wierzę mi, Szanowni Czytelnicy, że miałem uczucie czegoś wielkiego, czegoś niezmiernie rozczulającego w tym zaufaniu ptaka do człowieka. Nie odczuwa się tego osławiając sarnę, wiewiórkę lub innego ssaka, co przychodzi zresztą znacznie łatwiej.

Obserwacje ptaków są w zasadzie łatwe, ka-

¹⁾ Wszystkie obserwacje czynione były w majątku Hruszniew, pow. Siedlce.

²⁾ Bengt-Berg opisuje oswojenie przez siebie siewki siedzącej na gnieździe w Laponii.

żdy kto chce, może to czynić, dlatego bardzo do nich namawiam. Zachowanie się zaś ptaków przy gnieździe jest zagadnieniem pod wieloma względami mało jeszcze zbadanym, dlatego też właśnie należałoby mu poświęcić więcej uwagi.

Na zakończenie parę słów „z innej beczki“. Przez długi czas praca nasza, tj. współpracowników Stacji, polegała jedynie na obrączkowaniu ptaków, wpisywaniu danych do wykazów i odsyłaniu ich do Stacji. To było wszystko. Cały nasz kontakt ze Stacją i Państwowym Muzeum Zoologicznym ograniczał się do zaadresowania koperty i czasem do otrzymania ze Stacji wiadomości powrotnej o zabiciu ptaka przez nas zaobrączkowanego.

Dziś bliższy kontakt Stacji z jej współpracownikami istnieje dzięki powstaniu Biuletynu. Jako stary współpracownik Stacji, przyjaciel Muzeum i obserwator-amator zwracam się z apelem do wszystkich kolegów obrączkujących ptaki — piszcie do Biuletynu! Podawajcie do wiadomości wszystkie przez Was zebrane obserwacje! Być może, że Redakcja Biuletynu nieraz uzna je za nienadające się do druku — nie zrażajcie się tym! Piszcie dalej, niech Stacja wie o nas i o naszych pracach. Zresztą kto wie, może jakaś mała na pozór znacząca obser-

wacja pozwoli na odkrycie nowego zjawiska. Jeśli Napoleon powiedział, że każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską, to śmiało rzec można, że każdy obserwator przyrody może zasłynąć jakimś odkryciem, bo przyroda jest jeszcze w wielu, w wielu przypadkach terenem niezbadanym. To księga, której karty bardzo wolno są odczytywane i dlatego stanowi ona dla nas czarowną krainę tajemnic. Niestety, wielu ludzi brutalnie wdziera się do tej krainy, a odarta z tajemnic przyroda przestaje być terenem poszukiwań, dociekań i badań, stając się tylko terenem wykorzystywania bogactw naturalnych dla celów zbyt nieraz realnych. Człowiek odkrywając tajniki przyrody stara się nagiąć ją do swych poziomych nieraz wymagań. Zamiast by odkrycia przyrodnicze zmieniały człowieka, by dały mu możliwość dostosowania się do niej, co uczyniłoby życie ludzkie znacznie prostszym i łatwiejszym, odkrycia te zużytkowuje człowiek dla wzbogacenia i dla wzajemnego mordowania się.

Ale są nieliczni przyrodnicy-badacze lub amatorzy, którzy badają naturę dla niej samej, dla rozkoszy badania. Na szczęście praca ornitologa nie jest związana z dążeniami materialistycznymi człowieka. Jej celem jest przede wszystkim szukanie prawdy i dążenie do poznania zjawisk do tej pory niezbadanych.

Mgr Władysław RYDZEWSKI.

NIECO STATYSTYKI.

Wprowadzenie kwestionariusza osobowego pozwoliło na wszechstronne ujęcie cyfrowe licznej rzeszy współpracowników Stacji.

Zestawienia poniższe nie są niestety kompletne, gdyż mimo przypomnień w Biuletynie i osobnych, imiennych wezwań, jeszcze 49 opieszających osób nie zwróciło wypełnionego kwestionariusza i tym samym postawiło się po za nawiasem niniejszych zestawień.

Zestawienia uwzględniają wszystkich współpracowników Stacji objętych kartoteką w dniu 15 lutego 1939, bez względu na to, czy w roku 1938 obrączkowali ptaki czy nie.

Liczba ogólna osób biorących udział w pracach Stacji, które nadesłały dane osobowe, wynosiła w dniu 15 lutego 1939 osób 344, w tym 13 kobiet.

Pod względem wieku zespół współpracowników Stacji przedstawia się w sposób następujący:

< 20	20-25	26-30	31-36	36-40	41-50	> 50 lat
26	11	91	71	69	51	21 osób

Nawiasem dodamy, że cztery osoby nie podały swego wieku. I nie są to bynajmniej panie!

Nauczycielstwo stanowi przeszło połowę współpracowników, drugą z kolei pozycję zajmują leśnicy:

- 1) Nauczyciele 182 osoby,
- 2) Leśnicy 77 osób,
- 3) Rolnicy 24 osoby,
- 4) Młodzież szkolna 22 osoby,
- 5) Urzędnicy 16 osób,
- 6) Inni 22 osoby.

Odnosnie poziomu wykształcenia ogromną przewagę wykazuje wykształcenie średnie, mianowicie:

niższe	średnie	wyższe	młodz. szk.
27	256	39	22 osób

Rozmieszczenie współpracowników w terenie ilustruje załączona mapka. Wskazuje ona

liczbę współpracowników w poszczególnych powiatach.

Podział administracyjny z dnia 1 kwietnia 1938 r.



Liczba współpracowników w poszczególnych powiatach.

	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938 ¹⁾
Ilość zaobrazkowanych ptaków	1029	3685	7972	7426	8714	10553	18055	25558
Ilość zaobrazkowanych gatunków	40	84	112	103	114	108	125	120
Ilość wiadomości powrotnych	6	46	144	132	158	260	419	543
Ilość obrączkujących	11	78	166	124	122	115	341	258

W zestawieniach naszych nie można pominąć „rekordzistów“ pracy. Oto następujący panowie mogą pochwalić się najwyższymi ilościami ptaków zaobrazkowanych w latach:

1931 — doc. dr Jan Sokołowski	454 ptaków
1932 — „ „	313 „
1933 — prof. dr Kazimierz Wodzicki	538 „
1934 — p. Stanisław Zieliński	591 „
1935 — p. Aleksander Krutikow	551 „
1936 — p. Antoni Wiśniewski	1285 „
1937 — inż. Piotr Klotz	1908 „
1938 — „ „	2134 „

Powyższe zestawienia cyfrowe nasuwają pewne wnioski, którym należy się kilka chwil uwagi. Rozwój Stacji nie ulega wątpliwości. Spowodowany jest on przede wszystkim wzrastającym zainteresowaniem naszą pracą wśród społeczeństwa, coraz lepszymi wynikami w obrączkowaniu osiąganymi przez ogół i poszczególnych współpracowników, wreszcie dość powściągliwą, trzeba przyznać, akcją „werbunkową“ nowych sił. Ze ta powściągliwość ma swoje uzasadnienie

wskazują lata 1933 i 1937. W obu tych latach ilość obrączkujących znacznie się powiększyła, by w następnych ulec dość dużemu obniżeniu. Wskazuje to niestety na małą wytrwałość wielu nowych uczestników prac Stacji, a ze względu na technikę pracy sekretariatu jest zjawiskiem bardzo niepożądanym. To też wszelka, na szerszą skalę zakrojona, masowa akcja zdobywania nowych sił jest z punktu widzenia interesów Stacji niekorzystna. Znacznie lepsze rezultaty daje, jak to wykazała praktyka, napływ nowych współpracowników przez jednostkowe, osobiste zgłoszenia.

Podkreślić należy jeszcze jedno ujemne zjawisko. Jest to mianowicie zbyt duży odsetek współpracowników obrączkujących małe ilości ptaków. Liczbę osób, które zaobrazkowały poniżej 10 ptaków rocznie podaje poniższe zestawienie. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeśli za minimum przyjmujemy 25 ptaków rocznie (w Niemczech otrzymują obrączki jedynie te osoby, które zobowiążą się zaobrazkować przynajmniej 100 ptaków rocznie).

	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938 ¹⁾
mniej niż 10 ptaków	1	13	45	27	21	25	140	51
% liczby współpracowników	9%	16%	27%	22%	17%	21%	41%	20%
mniej niż 25 ptaków	4	46	94	60	49	46	236	109
% liczby współpracowników	36%	59%	57%	49%	40%	40%	72%	42%

Cyfry te dają dużo do myślenia. Oto 72% ogółu współpracowników w roku 1937 zaobrazkowało 1821 ptaków, co stanowi zaledwie 10% zaobrazkowanych w tym roku okazów! Usprawiedliwieniem tego jest do pewnego stopnia okoliczność, że ogromną większość wśród tych mało-obrachkujących stanowią „bocianiarze“, którzy otrzymywali po 10 obrączek. W każdym razie ten niewspółmiernie wysoki odsetek mało-obrachkujących powinien ulec zmniej-

szeniu. Dążyć należy, by większość współpracowników Stacji utrzymywała się na poziomie przynajmniej 100 zaobrazkowanych ptaków rocznie. Pewne wyrównanie wnoszą zawsze „rekordziści“, ale punkt ciężkości nie powinien leżeć właśnie w tej grupie obrączkujących.

¹⁾ Dla 1938 podano stan na 15 lutego 1939. 48 osób nie nadesłało do tego czasu wykazów zaobrazkowanych ptaków.

Rzut oka na rozmieszczenie współpracowników w terenie (patrz mapa) przekonywa, że daleko nam jeszcze do równomiernego nasilenia pracy w różnych okolicach kraju. Daje się odczuwać brak obrączkujących na Kujawach, Podkarpaciu i południo-wschodzie Polski. Rzecz oczywista, że ilość współpracowników w powiecie nie stanowi jeszcze o ilości zaobrączkowanych na tym terenie ptaków. Powiat, gdzie obrączkuje „rekordzista“, zawsze pobije ilością zaobrączkowanych ptaków inny, gdzie obrączkuje kilka osób, ale po parę sztuk rocznie. Pewne zagadnienia wymagające usilnego, masowego obrączkowania, wymagają również zagęszczenia współpracowników na danym terenie. Typowym przykładem jest obrączkowanie szpaków w ich terenie mieszanym, a więc tam właśnie, gdzie obecnie odczuwa się częściowo brak obrączkujących.

Braki te należy stopniowo usuwać zachęcając nowe jednostki do udziału w pracach Stacji, zapoznając je z celami i wynikami obrączkowania. Jest to bardzo ważna rola i poniekąd nawet obowiązek dotychczasowych współpracowników, którzy w ten sposób mogą walczyć przyczynić się do dalszego rozwoju prac Stacji.

Zagęszczenie współpracowników w pewnych okolicach (powiaty: Krotoszyn, Bielsk Podlaski, Krzemieniec i in.) nasuwa możliwość zorganizowania pracy zespołowej, stosowanej z powo-

dzeniem w Niemczech, gdzie tzw. „Arbeitsgemeinschaft“ są wielką pomocą dla stacji w Rossitten i na Helgolandzie. Praca zespołowa ma jeszcze tę dodatnią cechę, że zrzeszając ludzi z jednego terenu umożliwia im wspólne pokonywanie przeszkód, planowe organizowanie pracy, a co za tym idzie osiąganie lepszych wyników. W chwili obecnej zamierzenia te są jeszcze w sferze projektów, tym niemniej mamy nadzieję powrócić jeszcze do tego zagadnienia, gdyż wyniki, osiągane dzięki takiej organizacji pracy mogą być znakomite. Poważną niestety przeszkodą w realizowaniu tych planów może być przysłowiowa, a jakże często w pracy Stacji spotykana rodzima nasza niesystematyczność i niedbalstwo, które mogłyby całą akcję sparaliżować i zamiast dać korzyści, wprowadziłyby takie zamieszanie, że rozwikłanie różnych „niezgodności w wykazach i remanentach“ byłoby pracą zaiste syzyfową.

Rozwój dotychczasowy Stacji pozwala jednak na optymizm. Zdarzają się wprawdzie nadal niedociągnięcia, ale trzeba przyznać, że „poziom“ pracy podnosi się z roku na rok. Nie wątpimy, że przy dobrej woli ogółu współpracowników „Sprawy Stacji“ przestaną być rubryką krytykowania błędów a przerodzą się w komunikaty „Zespołów“, które samodzielnie podejmować będą różnorodne zagadnienia w szlachetnej rywalizacji dla dobra wspólnej pracy i nauki.

Leopold PAC-POMARNACKI.

(Radom).

KILKA OBSERWACYJ Z ŻYCIA PTAKÓW.

Żywo interesowała mnie zawsze kwestia, czy ptaki znają swoje gniazda i jak będą reagowały na zmianę usłanych przez siebie kolebek. W tym celu poczyniłem szereg doświadczeń, o których wynikach chcę poinformować czytelników Biuletynu. Wyniki te, aczkolwiek bardzo ciekawe, nie rozwiązały jednak badanego przeze mnie zagadnienia, gdyż chociaż ptaki przyjmują zamienione im gniazda — nie wiadomo jednak, czy czynią to z tego względu, że nie poznały się na zamianie, czy też po prostu odgrywa tu decydującą rolę siła instynktu opieki nad potomstwem i rodzice jedynie przez wzgląd na jaja lub pisklęta nie reagują na zmianę kolebki. Moim zdaniem to ostatnie przypuszczenie jest chyba trafniejsze. W każdym razie faktem jest,

że ptak przyjmuje obce gniazdo, co potwierdzają przytoczone poniżej przykłady.

Pewnego razu znalazłem wyjątkowo piękne gniazdo szczygła [*Carduelis carduelis* (L i n n.)] uwite na przydrożnym młodym klonie. Chcąc zabrać je do zbioru zastanawiałem się, jak to zrobić, by nie zmarnować jaj. Ostatecznie postanowiłem przełożyć jaja do innego, posiadanego przeze mnie gniazda szczygła, a tamto zabrać. Nowe gniazdo umocowałem nićmi do gałązek i czekałem na wynik. Spłoszona przed tym wysiadująca samica wkrótce powróciła i usiadła na jajach nie zdradzając żadnej nieufności, czy zdziwienia. Młode wylęgły się normalnie i poszły w świat.

Zachęcony tym doświadczeniem postanowi-

łem robić dalsze. W tym celu zabrałem gniazdo ziębie [*Fringilla coelebs* (L i n n.)] przekładając jaja do gniazda dzwońca [*Chloris chloris* (L i n n.)]. Gniazdo zięby było nadzwyczaj kunsztownie uwite z pajęczyn i białych porostów drzewnych. Natomiast gniazdo dzwońca, skłcone z suchych patyczków i mchu, wybitnie różniło się od pierwszego i robiąc to doświadczenie nie miałem najmniejszej nadziei, że zięba przyjmie tak bardzo odmienną kolebkę. Nie mogłem niestety być świadkiem powrotu ptaka do gniazda i obserwować jego zachowanie się, jednak po przyjeździe za kilka dni widziałem samicę normalnie wysiadującą jaja na zamienionym gnieździe. Będąc w tej miejscowości po kilku tygodniach odwiedziłem tę ptasią siedzibę. Gniazdo już było puste, lecz zanieczyszczenie i zdeformowanie jego świadczyło, że pisklęta wylęły się i opuściły swą kolebkę.

Kiedy indziej znowu zamieniłem gniazdo kosa [*Planesticus merula* (L i n n.)] na gniazdo kwiczoła [*Turdus pilaris* (L i n n.)], które są wyglądem bardzo zbliżone do siebie. Czujny kos w mojej obecności nie chciał jednak zbliżyć się do gniazda, zaś nazajutrz zastałem jaja zniszczone przez jakiegoś drapieżnika i nie mo-

głem się przekonać, czy próba się udała.

Najciekawsze bodaj doświadczenie przeprowadziłem z gniazdem muchołówki szarej [*Muscicapa ficedula* (L i n n.)] znalezionym w rozwidleniu gałęzi wierzbowej i zawierającym 4 opierzone już pisklęta. Na tym samym drzewie, o jakieś dwa metry wyżej znajdowało się opuszczone gniazdo kwiczoła [*Turdus pilaris* (L i n n.)]. Korzystając z nieobecności starych ptaków na wierzbie — przełożyłem młode muchołówki do gniazda kwiczoła, zaś gniazdo muchołówek usunąłem. Młode siedziały zupełnie cicho, nie zdradzając głosem swego nowego miejsca pobytu. Rodzice po powrocie na drzewo zaczęli poszukiwać gniazda i bardzo szybko odnaleźli pisklęta, choć te wcale się nie odzywały. Karmienie odbywało się normalnie, nawet w mojej bliskiej obecności, a po tygodniu młode muchołówki, zupełnie wyrosnięte, opuściły gniazdo.

Tych kilka doświadczeń zdaje się w zupełności potwierdzać to, co napisałem na wstępie, że dominującą rolę odgrywa tu raczej duże przywiązanie do potomstwa, gdyż trudno przypuszczać np. by muchołówki nie potrafiły odróżnić swego gniazdka od dużego gniazda kwiczoła.

SPRAWY STACJI.

Wśród obszernej korespondencji Stacji zdarzają się od czasu do czasu listy odbiegające od zwykłej „urzędowej“ treści. Ostatnio otrzymała Stacja dwa listy zagraniczne, których fragmenty podajemy z przyjemnością do wiadomości ogółu naszych współpracowników.

Oto Francuz, p. J. L a b a t, właściciel zakładu mechanicznego w Aire, w dopisku do listu z dn. 9 stycznia 1939 r., donoszącego o zabiciu zaobraćkowanej czajki Nr. E 31582, pisze: „Podpisany miał sposobność walczyć w czasie wojny ramię przy ramieniu z Polakami i zachował o tym najlepsze wspomnienia.“

Dyrektor Królewskiego Węgierskiego Instytutu Ornitologicznego w Budapeszcie p. Jakub S c h e n k, korzystając również ze sposobności przesłania nam wiadomości powrotnej, pisze w liście z dn. 11 stycznia 1939 r.: „Tyle byłoby rzeczy do omówienia, tak bardzo interesujących Węgra i Polaka — dwu bratanków¹⁾. Dlaczego miałoby być tak wielkim niebezpieczeństwem

dla pokoju europejskiego, gdybyśmy mieli wspólną granicę polsko-węgierską?“

Inny charakter noszą otrzymywane od czasu do czasu listy krajowe donoszące o dokonywanych obserwacjach, zawierające uwagi na temat obrączkowania, słowem listy poruszające sprawy wspólnej naszej pracy. Listy takie są niestety rzadkie. Trudno jest rozstrzygnąć, czy powoduje to często spotykany wstręt do pióra, czy też, co byłoby o wiele gorsze, brak „tematów“. Tych ostatnich jest bowiem bardzo wiele i każdy stykający się z ptakami w terenie ma możliwość obserwowania mnóstwa ciekawych szczegółów z ich życia. A jak słusznie mówi p. M n i s z e k T c h o r z n i c k i²⁾, jakaś drobna, mało znacząca na pozór obserwacja może stać się czasem ważnym spostrzeżeniem naukowym. Trzeba tylko umieć patrzeć a potem chcieć napisać!

W lutym rb. plakaty informacyjne Stacji zostały rozesłane do wszystkich Inspektoratów

¹⁾ W tekście niemieckim listu podane po polsku „Wenger Polak dwa bratanki!“

²⁾ Patrz str. 6.

Szkolnych na całym obszarze Rzeczypospolitej z prośbą o przekazanie po 1 egzemplarzu szkółkom powszechnym w terenie. Plakaty te posiadają duże znaczenie informacyjne dla nadsyłania znalezionych obrączek, jest więc bardzo pożądane, by istotnie dotarły one do wszystkich szkół powszechnych. Kierownictwo Stacji prosi

wszystkich swych współpracowników-nauczycieli, by w czasie najbliższej bytności w Inspektoracie zechcieli dowiedzieć się, czy plakaty zostały już rozesłane do szkół, a w razie ich nieotrzymania zażądali ich wprost z Inspektoratu oraz by zawiadomili o nich swych kolegów nauczycieli w innych szkołach.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ś. p. dr Franciszek Kmietowicz, długoletni współpracownik Stacji zmarł w Krynicy dnia 4 stycznia 1939 r., mając lat 76. Mimo podeszłego wieku zmarły nie przerywał obrączkowania ptaków, zajęcia, któremu oddawał się z wielkim zamiłowaniem i niezwykłą sumiennością. W zmarłym traci Stacja prawdziwego przyjaciela i cennego współpracownika.

Zapotrzebowania na obrączki. Szereg osób nie nadesłał dotąd zapotrzebowań na rok 1939. Celem uniknięcia masowej wysyłki obrączek w ostatniej chwili Kierownictwo Stacji prosi o nadsyłanie zapotrzebowań jak najwcześniej. Obrączki będą wysyłane w kolejności otrzymanych zapotrzebowań w marcu rb.

Niezgodności remanentu. Współpracownicy, których nadesłane remanenty zawierały nieścisłości wykazane w listach Stacji, a którzy nie nadesłali wyjaśnień i sprostowań, proszeni są o jak najszybsze załatwienie tych spraw, gdyż obrączki będą wysyłane jedynie po usunięciu wszelkich niezgodności dotychczasowych.

Sprawozdanie z działalności Stacji za rok 1937 ukazało się w druku 18 lutego br. i zostało rozesłane współpracownikom.

Kwestionariusz osobowy i remanent. Przypominamy o konieczności nadesłania w najkrótszym czasie wypełnionych blankietów kwestionariusza osobowego i remanentu obrączek z roku 1938.

Ankieta w sprawie szpaków. Do Sprawozdania z działalności Stacji za rok 1937 została dołączona ankieta w sprawie obserwacji fenologicznych nad szpakami. Ponieważ obserwacje, których zebranie jest celem ankiety, są dla podjętego opracowania biologii szpaków polskich bardzo ważne, Kierownictwo Stacji prosi usilnie wszystkich współpracowników o dołożenie starań, by punkty ankiety zostały jak najdokładniej wypełnione. Termin odsyłania ankiety zostanie podany w Biuletynie.

Rozstrzygnięcie konkursu na godło Stacji. Sąd konkursowy, w składzie: mgr A. Dunajewski, doc. dr T. Jaczewski, mgr Zdz. Raabe, mgr Wł. Rydzewski i prof. dr T. Wolski, po zapoznaniu się z nadesłanymi projektami postanowił nie przyznawać żadnemu z nich nagrody pierwszej. Nagrodę drugą przyznano projektowi opatrzonemu godłem „Mewa“, nagrodę trzecią projektowi opatrzonemu godłem „Myszołów 3“. Ponadto wyróżniono projekt opatrzony godłem „Skorzec“. Projekt opatrzony godłem „Żurawie“ mógłby być zakwalifikowany do nagrody, jednak wobec niedotrzymania formalnych warunków konkursu nie mógł być rozpatrywany.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami nagrodzonych projektów są pp. St. Piotrowski (godło „Mewa“), M. Pawliszyn (godło „Myszołów 3“) oraz A. Krutikow (godło „Skorzec“).

Nagrody zostaną wysłane w najbliższym czasie.

Z TERENU.

Dział ten wprowadzamy tytułem próby. Chcemy zamieszczać w nim rozmaite, interesujące spostrzeżenia lub uwagi naszych współpracowników w terenie, pragnąc w ten sposób zachęcić

ich do nadsyłania Redakcji swych uwag i obserwacji. Istnienie i rozwój tego działu zależy więc wyłącznie od naszych współpracowników. Nadsyłany materiał odpowiednio opracowany przez

Redakcję będzie, mamy nadzieję, ożywieniem i urozmaicheniem Biuletynu.

W numerze dzisiejszym podajemy część spostrzeżeń dotyczących bociana [*Ciconia ciconia* (Linn.)] nagromadzonych w materiałach Stacji.

Pan Józef Jaśkowski z Kościana nadesłał spis gniazd bocianów i ilości wyprowadzonych młodych w roku 1938 w powiecie kościańskim. Dane do spisu zebrał autor osobiście. Z zestawień wynika, że w roku 1938 było na tym terenie 144 zajęte gniazda, a ilość młodych wynosiła 226. Daje to średnio 1,6 młodych ptaków na gniazdo. O bocianach w powiecie kościańskim istnieje praca p. Wacława Ołtuszewskiego, podająca zestawienia liczbowe bocianów z roku 1936 i 1937. W roku 1937 było zajętych 155 gniazd, a liczba młodych w roku 1936 wynosiła 298, co daje średnio 1,9 młodych na gniazdo. Porównanie obu spisów wykazuje zarówno zmniejszenie się ilości gniazd jak i ilości piskląt. Być może, że różnice te wynikają z pominięcia niektórych gniazd na terenie powiatu, możliwe jest jednak również, że stan bocianów w roku 1938 zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1937.

Sprawa „inwentaryzacji” gniazd bocianów w Polsce nie może doczekać się ostatecznego rozwiązania. Istnieją wprawdzie prace poświęcone pewnym obszarom Polski, ale nie ma dotąd pracy obejmującej cały kraj. W różnych latach były obliczane gniazda bocianie w woj. lwowskim, krakowskim (Wodzicki), śląskim (Czudek, Wodzicki), w pow. poznańskim (Szczepski), wreszcie w pow. kościańskim i leszczyńskim (Ołtuszewski). Brak danych uniemożliwia niestety szersze opracowanie zagadnienia. Rzecz jest ważna ze względu na często wypowiadane mniemanie, że bocian w Polsce wymiera. Wprawdzie alarmy te wydają się przesadzone, dobrzeby było jednak na podstawie kilkuletnich przynajmniej obserwacji rzecz tę wyjaśnić gruntownie. Do sprawy tej powrócimy w przyszłym numerze Biuletynu.

W ciągu jesieni r. ub. otrzymała Stacja kilka listów donoszących o obserwowaniu bocianów z „malowanymi na białą” nogami. W jednym z nich p. Leon Scherut z pisze co następuje: „Donoszę, że w dniu 13 sierpnia 1938, na łąkach oddalonych o 5 km od miasta Wołożyn spotkałem duże stado żerujących bocianów. Między ni-

mi zauważyłem grupę bocianów, składającą się z 17 sztuk, które miały pomalowane nogi na białą, jak również pojedynczo chodzących 6 sztuk. W tym samym dniu spotkałem koło Holszan, pow. Oszmiana, jednego bociana z białymi nogami”. O obserwowaniu podobnych bocianów donosi również dr N. v. Transehe, dyrektor Łotewskiej Centrali Ornitologicznej w Rydze, zapytując czy w Polsce również zauważono takie ptaki. Sprawa jest zagadkowa. Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z jakimś schorzeniem nóg młodych bocianów, gdyż o ile nam wiadomo nikt nie przeprowadzał badań nad bocianami znacząc je w ten sposób. Dopóki więc ptaki te nie trafią do rąk ornitologów, nic o zjawisku tym nie można powiedzieć pewnego. Na bociany warto zwrócić uwagę i sprawę tę polecamy uwadze współpracowników Stacji.

O ciekawym fakcie zimowania bociana bez opieki ludzkiej donosi p. Aleksander Krutikow. W okolicach wsi Chechło, pow. olkuskiego, nad rzeką Centurią zauważono w grudniu blakającego się bociana. „Prawdopodobnie w poszukiwaniu pożywienia podczas mrozów bocian, natrafiwszy na niezamarzające źródło rzeki Centurii, zatrzymał się tu na zimę” pisze p. Krutikow. „Podczas mrozów woli on stać w wodzie niż na śniegu, a kiedy wyjdzie na śnieg, to stoi na jednej nodze, grzejąc w pierzu drugą. Nocuje w lesie na drzewach”. Bociana tego widziano również w końcu lutego w tych samych miejscach, tak, że po przetrwaniu ciężkich mrozów grudniowych można się spodziewać, że ptak ten przezimuje szczęśliwie. Ciekawe byłoby stwierdzić czy i gdzie ptak ten zagnieździ się na wiosnę. Niestety nie jest zaobrazkowany.

Pani Helena Bejnarowa nadesłała szeregi wierszy ludowych związanych z bocianem. Z listu tego podajemy charakterystyczniejsze wyjątki. „Gdy pierwszy raz zobaczysz bociana lecącego, będzie w tym roku życie wesołe, gdy chodzącego — smutne. Gdy bocian przylatuje to i pliszkę niesie na grzbiecie. Kto bocianowi zniszczy pisklęta temu węża na głowę przysienie lub płonącą głowinę rzuci na chatę”.

Ten „legendarny” dział „ornitologii” jest u nas zaniedbany, choć z wielu względów jest bardzo ciekawy. Przy sposobności prosimy wszystkich naszych współpracowników o zbieranie tego rodzaju przysłów i podań oraz nadsyłanie ich Stacji.